

PISMO DLA UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ

TRAMWAJ

Nr 76

PAŹDZIERNIK 2017



W numerze:

- *Andrzej Kędziorek - wspomnienie*
- *Drużynowe Mistrzostwa Polski 2017*
- *O InO*
- *Przejście Smoka 2017*
- *Centralny Kurs oraz Złot PInO*



Pismo dla uczestników i sympatyków imprez na orientację

Wydawca:

Komisja InO ZG PTTK
<http://ino.pttk.pl>

Redakcja i przygotowanie do druku: Dariusz Walczyna

Wersja elektroniczna numeru i numery archiwalne na stronie:
<http://ino.pttk.pl/tramwaj>

Adres do korespondencji i nadsyłania materiałów:
waldar@poczta.onet.pl

Teksty niesygnowane pochodzą od redakcji.

Autorzy artykułów i materiałów:
Andrzej Kędziorek, Joanna Kośnik, Waldemar Fijor, Andrzej Krochmal, Jacek Wieszaczewski, Dariusz Walczyna

Zdjęcia: Barbara Szymt, Dariusz Walczyna, archiwa własne PInO

Okładka:
projekt i przygotowanie: Barbara Szymt

Data wydania: 27.10.2017 r.

Zacni InOwcy,

Na Jubileuszowym czterdziestym PODKURKU kolejne wydanie naszego czasopisma. W dobie blogów, portali społecznościowych i innych form wypowiedzenia się i komunikacji coraz mniej osób chce zaistnieć w Tramwaju, to jeszcze udaje się nam publikować wypowiedzi Autorów, którym dziękuję za materiały.

W tym numerze na początek wspomnienie o ś.p. Andrzeju Kędziorku, który odszedł od nas w maju tego roku. Myślę, że przypomnienie Jego historii o kultowym Rajdzie AnInO znakomicie także może służyć jako materiał dydaktyczny.

Całkiem niedawno odbyły się także jubileuszowe XL Drużynowe Mistrzostwa Polski w Turystycznych InO zorganizowane przez... jubilatów z Gliwickiego Klubu Turystycznego "CyrkInO". Dla wielu z nas jeszcze pozostają w pamięci, którą odświeży niżej podpisany.

Nieco na kanwie DMP kilka słów - przemyśleń o InO przestawi Jacek Wieszaczewski, które mogą być pierwszym głosem w dyskusjach na tematy związane z naszą dyscypliną, a okazji ku temu wkrótce będzie znacznie więcej.

Październikowe przygody na "Przejściu Smoka" w Siedlcach opisuje Joanna Kośnik, która ma to jeszcze świeżo w pamięci, a teraz również na papierze.

Na koniec zaproszenia Przewodniczącego Komisji InO ZG - Waldemara Fijora na Centralny Kurs Przodowników InO, który będzie miał miejsce w listopadzie w Jedlni Letnisko, a wkrótce po Kursie - Ogólnopolski Zlot Przodowników InO w Łodzi, w tym roku połączony z Krajową Konferencją PInO i wyborami Komisji.

Zapraszam do lektury.
Redaktor naczelny
Dariusz Walczyna

Andrzej Kędziorek (1944-2017)

W dniu 17.05.2017 r. o godz.18.35 odszedł od nas nasz bliski Kolega Andrzej Kędziorek. Przegrał walkę z uciążliwą chorobą choć jeszcze pod koniec marca był autorem jednej z tras w marszach na orientację pn. ZAW-OR 2017.

Zawsze życzliwy i pogodny, służący swoją pomocą. Autor 30 edycji kultowej imprezy "ANINO" w czasie Świąt Wielkanocnych oraz wielu innych. Zawsze, gdy tylko był poproszony o wsparcie aktywnie włączał się w bezpośrednie działania. Honorowy Przewodnik Imprez na Orientację oraz opiekun UKS Falenica.



Andrzej to historia naszej orientacji turystycznej i sportowej. Będzie Go nam żal, ale stworzone przez niego relacje oraz pogodna dusza pozostaną w nas na zawsze.

AnInO '85 – '14, 30 LAT MINĘŁO

O imprezach na orientację dowiedziałem się na podsumowaniu, w Klubie „Matragona”, pieszego maratonu w Puszczy Kampinoskiej na 100 km, który odbył się w dniach 1-2.10.1983 r. Do tego czasu „szalałem” po górach polskich i okolicznych do Kaukazu włącznie, przebywając w nich do 2 miesięcy w roku. Ale rosnące koszty dojazdu jak i utrudnienia przemieszczania się związane ze stanem wojennym, zmieniły moje zainteresowania na lasy w okolicach Warszawy i nie tylko.

Pierwszą moją imprezą na orientację był „ORIENT” w dniu 22.01.1984 r. w Radości. Nie znając przepisów ino, ale umiając dobrze czytać mapy (doświadczenie z wojska i górskie) potwierdzałem punkt jaki był pierwszy w okolicy, zwalając w myśli na organizatora, że nie potrafił dokładnie ustawić PK. Później okazywało się, że właściwy PK był kilkadziesiąt metrów dalej. Tak, że w początkowym okresie startów „szalałem” w lesie, potwierdzając wszystko, co tylko organizator powiesił.

W tamtych czasach jakość map, dokładność ustawienia PK i określenie miejsca charakterystycznego - pozostawiało wiele do życzenia. Mapy były

niedokładne, wykreślane ręcznie, a nawet w początkowym okresie czasu były numerowane i odbierane zespołowi – na mecie. W wielu przypadkach zrobienie jakiegokolwiek mapy wymagało pokonania wielu niezrozumiałych w obecnych czasach trudności. Również przepisy w tym czasie były niedoskonałe. Miejscem charakterystycznym ustawienia punktu u niektórych organizatorów był np. niewielki jałowiec w środku kwartału lasu. Bywały też imprezy nocne, z których wracało się na metę niekiedy dawno po wschodzie słońca.

Niezapomnianą imprezą w początkach moich startów był Złaz Księżycowy, organizowany przez Klub Słoneczny, który odbył się w dniach 9/10.06.1984 r. w Barczącej k/Mińska Maz. Była to impreza nocna, po obfitych opadach deszczu. Idąc sam około północy po lesie, prawie po kolana w wodzie zobaczyłem, że w moim kierunku poruszają się dwa światła, jedno wysoko przy gałęziach drzew, a drugie – tuż nad samą wodą. Z duszą na ramieniu, na miękkich nogach, stałem i czekałem - co dalej? Światła zbliżyły się i ...przywitali się ze mną państwo Zielczyńscy. Mieczysław z czołówką na głowie, Helena - z latarką w ręku. Było to chyba moje pierwsze osobiste spotkanie z legendą orientacji w Polsce.

Po roku uczestniczenia w imprezach na orientację, mając już doświadczenie startu w 22 imprezach, postanowiłem sam zrobić rajd turystyczny. Nazwałem go „AnInO 85” i zrobiłem to wyłącznie dla członków klubu KTK „ARKA”, której byłem wówczas prezesem. Wystartowało 22 uczestników. Była to sobota 20.04.1985 r. Dwa tygodnie wcześniej tj. 8.04.1985 r. w Śródborowie - Piotrek Zielczyński zorganizował „IX ATOMOWE” zawody na orientację, w których oczywiście startowałem. Była to chyba pierwsza impreza w okolicach Warszawy zorganizowana w Poniedziałek Wielkanocny. Następne „AnInO 86” zorganizowałem w uzgodnieniu z Piotrkim już w Wielkanoc. Tak więc w tym roku odbyło się trzydzieste „AnInO” i zarazem 29 Wielkanocne AnInO.

Przyjęliśmy założenie, że skoro świąteczne, to trochę mniej powinno być rywalizacji, a bardziej rodzinie. W miarę ze stałą, obszerną bazą i świątecznym rytuałem imprezy. Łatwy dojazd komunikacją miejską i sporo miejsc do parkowania. Wszystkie Wielkanocne imprezy były zaliczane do Mistrzostw Warszawy i Mazowsza, choć Mazowiecka Komisja przyznająca corocznie rangę tej imprezie, mogła mieć niekiedy zastrzeżenia odnośnie poziomu.

Patrząc na to z perspektywy 30 lat – impreza ciągle się rozwijała: Pierwsza - 22 uczestników, piętnasta - 121 uczestników, ostatnia (30) - 212 uczestników. Adam Krochmal jest dobrym przykładem ciągłości i rozwoju naszej Wielkanocnej imprezy. Był na pierwszej z mamą w wieku minus 3 miesiące, a jak było widać na ostatniej - jest postawnym mężczyzną - okazem zdrowia i tężyzny fizycznej. Zaczynała się ona, jako typowo turystyczna (trasy TS i TP). Od roku 1999 była przeprowadzana trasa TJ - ale zawsze z niewielką obsadą. W roku 1989 doszły 3 długości tras biegowych, a od 2007 - 5 tras biegowych. W latach 2006 – 08 dodatkowo wystartowali rowerzyści na dwóch trasach, a w 2011 wystartowało jeszcze 7 biegaczy biegu górskiego.

W początkowym okresie organizacji imprez nie ustrzegłem się od wielu błędów związanych z brakiem doświadczenia. Próbowałem budować trasy trudne (tzw. ambitne), aby przebić innych budowniczych tras, w których zawodach startowałem. Uważam, że kompletną moją porażką jako budowniczego trasy okazała się impreza w 1988 r., w której zwycięzca miał ponad 500 pkt karnych. Były w tym czasie również słynne zadania dodatkowe; jak azymut lub odległość do komina ZWAR lub w Kawęczynie, do granicy Warszawy itd.

Od roku 1998 dorosłem do tego, aby budować trasy łatwiejsze, tak aby zwycięzca przeszedł na zero – bez punktów karnych. Nie było już w kategorii dla zaawansowanych i juniorów żadnych zadań dodatkowych, a mimo to ilość zespołów zwycięskich wynosiła jeden do kilku, w dwóch przypadkach było 8, a nawet raz 11. Jedynym utrudnieniem była aktualność mapy. Im starsza - tym lepsza. Była nawet mapa z 1915 roku.

Dając mapy uczestnikom imprezy z różnych lat chciałem pokazać, jak zmienia się okolica wraz z rozwojem cywilizacji. Impreza odbywała się, co rok na tym samym obszarze leśnym. W Aninie - 14 razy, Las Sobieskiego – 6 razy, Falenica - 10 razy. Na tym samym terenie odbywały się jeszcze imprezy organizowane przez innych organizatorów. Przed budowniczym tras stanęło zadanie, aby od razy nie udostępnić całego terenu. Teren ten i tak dla większości uczestników jest znany, gdyż znajduje się w granicach Warszawy.

Stopniowe „dawkowanie” terenu polegało kolejno na: liniówka, szwajcarka, drogówka, warstwicówka, map dawno nieaktualnych, a nawet z terenu Mazur. Wykorzystywano również elementy, których nie uwzględniają nawet mapy do bno jak: szlaki turystyczne, numery słupków duktowych, transformatory poza

mapą itd. Mimo, że od roku 1989 rozpoczęły się starty masowe poszczególnych tras, nie widziało się zbyt dużo tramwajów, gdyż większość tras była wariantowa. Zespół organizacyjny był w zasadzie niezmienny. Jedynie w latach 2005, 2011, 2013. Andrzej Krochmal przekształcał się z uczestnika w kierownika imprezy, któremu pomagał trochę zmieniony zespół. Dwie pierwsze imprezy miały bazę w Aninie pod wiatami, między kinem Wrzos a kościołem. Ponieważ już druga impreza była w Poniedziałek Wielkanocny, więc grupy polewające się uzupełniały zapasy wody w holu Kina (gdzie było zaplecze rajdu) lub na plebanii pobliskiego kościoła. Po imprezie całe ściany holu i podłoga były w wodzie, a i ówczesny proboszcz w trakcie imprezy otrzymał gratis znaczną dawkę tego życiodajnego płynu. W związku z powyższym dalsze imprezy musiały się odbyć już z dala od proboszcza i dostępu do wody.

Pomni tych doświadczeń w latach 1987 - 1998 baza imprezy była zlokalizowana także w Aninie, ale na Górcie Delmaka. Po przeprowadzeniu 14 imprez na tym samym terenie można było robić już tylko pamięciówki i dlatego dalsze 6 imprez w latach 1999 - 2004 odbyły się po północnej stronie ulicy Bronisława Czecha, z bazą na parkingu, za



PODKUREK 2011 - Wiązowna

rezerwatem przyrody, 0,8 km dalej od poprzedniej lokalizacji. W roku 2001 zamieszkałem w Falenicy. Mieszkając obok lasu organizowałem imprezy 10 km od domu. Dlatego w 2005 przygotowałem trasę w lesie z bazą - wiaty przy ulicy Przetęczy, niedaleko domu i tak już zostało do końca. Pogodę, jak na tę porę roku, mieliśmy zawsze dość łaskawą (może dlatego, że KTK ARKA był klubem turystycznym przy parafii?). W zdecydowanej większości była to ładna, słoneczna pogoda z temperaturami od +5°C do +25°C, W trzech przypadkach – było pochmurno z lekką mżawką. Dwa razy – deszcz, pod koniec imprezy, który

solidnie zmoczył kilku spóźnionych uczestników i oczywiście – organizatorów. W roku 2008 i 2013 impreza odbywała się w aurze zimowej. Mieliśmy w lesie kilkucentymetrową pokrywę śniegu, a w trakcie jeszcze dodatkowe opady śniegu, w temperaturze +1°C.

W protokołach od pierwszych imprez wielkanocnych do ostatniej powtarzają się nazwiska: Andrzej Krochmal (24 starty? + 3 jako kierownik), Tomasz Gronau (25 startów?), Małgorzata i Grzegorz Krochmal (25?), Helena i Mieczysław Zieliński (25?), Mariusz Siwiec (23?), pozostali – chyba mniej?, Waldemar Pawelczuk, Paweł Lech, Jolanta i Andrzej Przychodzeń, Marcin i Bartłomiej Krasuski, Sławomir Pawliszak, Magdalena Zembruska i dalsze. Podejrzewam, że również Adam Krochmal był tyle samo razy co rodzice, mimo, że w początkowych imprezach nie ma go w protokołach – ale o ile mnie pamięć nie myli - był chyba w wózku, a później noszony – ale nie zgłaszany jako uczestnik. Trudno w obecnej chwili dokładnie ustalić, kto w ilu imprezach brał udział (we wszystkich -chyba nikt?), - wymienieni - w większości imprez. Niektórzy turyści z czasem zaczęli startować na trasach biegowych, ale nie były one zapisane. Protokoły tras sportowych pojawiły się dopiero

w 2006 r. Nie były one nigdy pełne, gdyż niektórzy uczestnicy pobierali mapy bez karty startowej lub jej nie oddawali na mecie. W pierwszych protokołach widnieją nazwiska, które dawniej znane były w orientacji jak: Andrzej, Wiesław, Ewa, Ula i Krystyna Piegat, Amelia, Małgorzata i Andrzej Kosiński, Wojciech Wanat, Tomasz Cis-Bankiewicz, Tadeusz i Aleksy? Popończyk, Wiesław Wieczorek, Jerzy Orłański, Grzegorz i Tomasz Kisielewski itd.

Niekiedy byliśmy niepoprawnymi optymistami i po zawodach zostawały nam znaczne ilości map, jajek, ciasta, kubków firmowych itp. W kilku przypadkach okazywaliśmy się jednak - ludźmi małej wiary - i wszystkiego brakowało, a szczególnie na naszej ostatniej imprezie. Na pocieszenie dostali uczestnicy dużo różnorodnych słodczy firmy E.WEDEL, które dostarczył w znacznych ilościach , poprzez Oddział PTTK Praga Pół, Andrzej Krochmal, ale i te nie dotrwały do powrotu z lasu ostatnich zawodników. Bywały przypadki, że meta czekała na uczestników, którzy dawno byli już w domu (wyrzuciło ich z trasy tak, że mieli bliżej do domu niż na metę), nie powiadamiając organizatora. Ale w jednym przypadku meta była znacznie szybsza, od kilku uczestników, którzy do późnego

popołudnia upajali się pięknem wiosennego lasu, a następnie szukali organizatorów.

Na rozpoczęciu ostatniej, trzydziestej imprezy – organizator otrzymał od Mazowieckiej Komisji InO - w koszyczku duże jajo i 30 przepiórczych jaj, a od Oddziałowej Komisji InO Praga Półd – „pojemną” koszulkę i tytuł AnInO –Men, grawerowany Dyplom, oraz w koszu 30 jaj, każde z innym rokiem zorganizowanej imprezy, Patrząc wstecz na te 30 lat swojego życia i organizacji imprez, miło jest wspominać te spotkania świąteczne w gronie znajomych, którzy prowadzą podobny styl życia, te rozmowy na luzie o wszystkim (choć jako organizator w trakcie imprezy za dużo go nie miałem), oraz planach wyjazdów na bieżący rok. Nie spotkałem się z większymi pretensjami czy uwagami odnośnie moich błędów czy uchybień (może przez wzgląd na mój wiek lub trwające święta). Jedynie współczuję moim domownikom, że przez te lata w trakcie krzątania przedświątecznej, nie mieli ze mnie większego pożytku, a nawet czasami

odrywałem ich od zajęć domowych, aby pomogli mi przygotować imprezę.

Dziękuję wszystkim
Andrzej Kędziorek

Źródło:

[/http://www.orienteeing.waw.pl/sites/default/files/AnInO_Wspominki.pdf/](http://www.orienteeing.waw.pl/sites/default/files/AnInO_Wspominki.pdf)

Andrzej Kędziorek wstąpił do PTTK w dn. 15 marca 1976 r. Przodownik: InO 236, Honorowy PInO nr leg. 036 (wręczone 8 grudnia 2007 r.), GOT nr 401b. Związany był z Oddziałem Praga Południe i KTK ARKA. Był pierwszym przewodniczącym Mazowieckiej Komisji InO (od 1992 r.). Uehonorowany m.in. Dyplomem PTTK w 1987 r., Honorową Odznaką PTTK w stopniach: Srebrnym (1988 r.) i Złotym (1997 r.), odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” (srebrny i złoty) i „25 lat w PTTK” (2002 r.).



Śląskie DMP

Rok po organizacji DMP w Kurnędzu z trasami rowerowymi i kajakowymi w ofercie wybraliśmy się z ekipą warszawską, a nawet dwiema, na organizowane przez Gliwicki Klub Turystyczny „CyrkInO” XL Drużynowe Mistrzostwa Polski w Turystycznych InO w Niewieszy, które również miały tak bogaty wybór tras. Zorganizowany dojazd z podziałem na załogi samochodowe obejmował bogaty program indywidualny zależny od danej załogi, np. przebycie tras TRInO po drodze (Beata z załogą) czy trening na ZPK w Brynku, który przypadł składowi Błękitnej Strzały czyli Barbarze, Przemkowi i niżej podpisanemu. Po takim treningu w piątkowy wieczór w bazie większość miała już rozgrzewkę za sobą, ale w ramach relaksu wystartowaliśmy w miniInO na terenie ośrodka, w którym mieściła się baza (a w zasadzie jej część, bo niektórych wyniosło do „bazy wysuniętej do innego ośrodka”).

W sobotę rano po śniadaniu oferowanym przez Organizatorów nastąpiło uroczyste rozpoczęcie, po którym uczestnicy mieli zostać przetransportowani lub dotrzeć samodzielnie na miejsca startów. Dla mnie naturalnym wyborem były trasy niepiesze i tak wypadło na rower, więc

czekała dojazdówka na start. Przejazd wyznaczoną trasą (szkoda, że nie w formie InO, bo i tak kilka lampionów wisiało po drodze) przebiegł sprawnie i dotarliśmy pod wiadukt na A4, gdzie czekał już budowniczy Zbyszek Socha. Etap I to „Itinerer 1” z kilkudziesięcioma prostokątami, zawierającymi głównie linie i strzałki oraz kilka PK i schematyczna mapa z następnymi PK, których łącznie miało być 13. Liczba kółek oznaczająca PK nie była jednak równa 13 czyli kilka PK wg regulaminów powinno być traktowane jako nienaniesione na mapę. Część informacji zamiast na mapie była na kartce przyklejonej do szyby. Początek po starcie to chwila na „ogarnięcie” i jazda. Pierwszy PK nieoznaczony okazał się wisieć nieco z tyłu drzewa na skrzyżowaniu, kolejny na mapie niby łatwy, ale niektórzy już mieli wątpliwości (pomimo komunikatu na kartce na szybie, że „PK 2 stoi dobrze”). Dalej zaczęły się nieco większe schody, bo schemat i układ dróg nie wydawał się taki oczywisty, w szczególności napis „Na drewniany mostek” sprawił rozłam w wielu zespołach, w tym i ja przejechałem go za daleko. Po nawrocie i kilku namysłach na kolejnych skrzyżowaniach zaczęło to grać, a nawet buczeć, nawet gdy okazywało się, że trzeba ponownie przejechać część dróg mijając inne

zespoły, które jechały np. w przeciwną stronę. Kolejne PK poleciały dość sprawnie i w czasie z kompletem PK dotarliśmy na metę. Etap bez punktów karnych, podobnie jak kilka innych zespołów.

Po drożdźowce start do drugiego etapu... „Itinerera 2”. Pierwszy rzut oka i... czy to na pewno mapa etapu II, czy może pozostała z pierwszego? Schemat mapy taki sam, znowu prostokąty – choć faktycznie nieco mniej niż na E1. Ruszyliśmy ostro i pierwsze 4 PK bez problemów. Nawrót kilkadziesiąt metrów i mijamy wcześniej potwierdzony PK3, skręt w prawo i odcinek „specjalny” po drodze z koleinami, pokrzywami, itp. po kilkuset metrach w lewo i jazda. Według schematu powinniśmy mieć na tym odcinku PK5 i PK6, a zaraz PK7, a tamtych nie widać. W końcu udaje się znaleźć w typowanym miejscu PK – potwierdzamy jako PK5 i jedziemy dalej... docierając do PK7, który jest na mapie. Chwila zastanowienia i dociera szybko, że PK3 to też po nawrocie jest PK5, a ten potwierdzony wcześniej to PK6. Wracam! Odcinek specjalny teraz okazał się naprawdę sprinterski i w kilka minut miałem już PK5 opisany zgodnie z kolejnością potwierdzania jako PK6. Po PK7 kawałek drogą, asfaltem i skręt w lewo w las. I zaczęła się zabawa... według schematu po ok. 200 m powinna być droga,



a przejechaliśmy drugie tyle i nic. Wracamy powoli i nagle z przeciwnej strony przemykają Jacek z Krzysztofem i skręcają w ledwie widoczną ścieżkę. Już wiemy, że to też nasza droga. Teraz życie stało się łatwiejsze, a nawet bardziej kolorowe dzięki muchomorom na drodze. Tym razem zamiast dwukrotnego przejechania odcinka drogi, jak na E1 – wyszło nawet trzykrotne, do tego staraliśmy się nie pokazywać zbyt wiele innym zespołom. Końcówka poszła już szybko, bo ostatni PK był tym samym, co PK1 na E1. Na metę znów dotarliśmy sporo przed końcem limitu czasu. Koniec wieńczy dzieło.

Szybko wróciliśmy do bazy i udaliśmy się na małą wycieczkę do Pyskowic. Po powrocie do bazy – obiad i czekanie na wyniki. Gdy się zaczęły ukazywać – pierwsze wątpliwości i zdziwienia. Na TR na E2 dostaliśmy trochę punktów karnych –

za zmianę kolejności potwierdzania. Po wyjaśnieniach, mimo wszystko zostało 20 – wg budowniczego za opisy (dotyczyło tych PK5 i PK6). Moim zdaniem taka forma mapy jak itinerer również podlega regulaminom InO i jeżeli PK nie jest zaznaczony na mapie to nie może go dotyczyć kolejność obowiązkowa, na którą powoływał się organizator. Jedynie co, to jest to logiczna czy narzucająca się kolejność potwierdzania. Ostatecznie nadal nie zgadzam się z przyjętą interpretacją i ukaraniem za opisy, choć to niby „mniejsze zło”.

Na innych etapach również okazywało się, że wiele PK było np. trudnodostępnych – szczególnie dla najmłodszych kategorii i niektórzy nawet odpuszczali, a do tego budowniczy nie uznawał wielu „ewidentnych” punktów kontrolnych jako PS tylko od razu PM, bo tak zostało wpisane (a raczej niewpisane) do programu wspomagającego liczenie wyników. Taki program to znakomita sprawa...tylko warto przyłożyć się do prawidłowego i pełnego wprowadzenia danych (kodów).

Pochmurny dzień powoli przeszedł w mokrą noc i etapy trzecie. Przygotowałem sobie...ciężki kask pełny oświetlenia, z czym nieco chyba przesadziłem, bo głowa stała się ciężka i to bynajmniej bez innego wspomagania.

Tym razem trasy piesze i rowerowe miały start w jednym miejscu. Przy tej pogodzie to mogli tam również startować kajakarze.

Najpierw wizyta w samochodzie organizatora i krótkie instrukcje etapu o wieloznacznej nazwie „NOC”. Mapa zlustrowana (taka moda), dwa PK zostały wykreślone, LOP-ka opisowa – to wg mnie dość ciekawa interpretacyjnie forma: 1P1P2L2P... - oznaczało, że po PK2 trzeba było jechać zgodnie z opisem literowo-liczbowym i skręcać w odpowiednie drogi. Ciekawostką był obrócony dopisek „punkty na skrzyżowaniach”, który na szczęście zauważyliśmy dość szybko i to sprawiło, że uniknęliśmy „wpadki”. Szybko bowiem pokazały się lampiony tuż przy drodze i to rozmieszczone bardzo gęsto – co kilkadziesiąt metrów. Teoretycznie to PK na LOP, ale dopisek, jak i forma opisowa LOP sprawiała, że prawidłowe były tylko te na skrzyżowaniach i takie też potwierdzaliśmy. Potem szybko PK3... i wkrótce pierwsze „schody”. Wykreślona droga do PK4 spowodowała, że większość pojechała podobnym wariantem – najpierw PK5 i potem dotarcie do PK4. Wg mapy powinien być jakiś dojazd...a w terenie czesanie. Ciekawe czy budowniczy też był tam na rowerze... Po długich minutach i pieszych przejściach z rowerem dalej trzeba było

przyspieszyć, bo limit małał. Przedostatni PK też dłuższą, ale szybszą drogą, choć jego umiejscowienie na TR mocno naciągane – może terenowym rowerem po polu... PK8 na końcówce nie tylko ja potwierdzałem pieszo i potem sprint do mety – w przedostatniej minucie czasu.

Nad ranem, gdy zaczęły pokazywać się kolejne wyniki – zaczęły się (do rytmu) zielone stoliki. Cóż! Mimo, że sam nie lubię protestować, jednak w kilku przypadkach wątpliwości były zarówno do tras (PK), jak i regulaminowe. I chociaż to turystyka... to jednak w InO dominuje rywalizacja, szczególnie gdy ranga jest mistrzowska, co niestety dało się mocno we znaki rano przy kolejnych protestach, rozstrzygnięciach i innych posunięciach – nawet podczas przesuniętego w czasie (z powodów wcześniej wymienionych) zakończenia imprezy.

Wnioski, jakie się nasuwają po tej jubileuszowej edycji DMP, skłaniają do dalszych prac nad... regulaminami. Ale może też do bardziej ludzkiego

podejścia czy czasem wręcz po prostu pomyslenia. Dyskusja nt. DMP nie zakończyła się od razu po imprezie, ale jeszcze trwała jakiś czas po niej i może warto zastanowić się nad tym również podczas najbliższego Zlotu PInO.

XL DMP były mimo tego bardzo sympatyczną imprezą. Organizatorzy zadbali o wikt i opierunek i jedynie pogodę ktoś nieco zepsuł, ale co to dla wytrawnych wyjadaczy lampionów.

Mam nadzieję, że kolejna edycja również będzie rozbudowana o trasy nie tylko piesze.

walдар

O InO

Turystyczne imprezy na orientację łączą aktywność fizyczną, orientację w terenie, odbywają się na świeżym powietrzu. W czasach, gdy ludzie coraz bardziej dbają o to, żeby czas wolny spędzać zdrowo, siłownie, trasy biegowe czy ścieżki rowerowe są pełne, wydawałoby się, że InO też powinno stawać się coraz popularniejsze, szczególnie że coraz łatwiejszy jest też dostęp do map.

Klasyfikacja DMP

drużyna	TM	TJ	TZ	TR	TK	suma
1 Podkarpacie	3000	1940,1	2343,5	2976,1	2976,9	13236,6
2 SKARMAT TORUŃ	1959,8	2441,7	2739,9	2488,2	2966,2	12595,8
3 Dolny Śląsk	604,4	3000	2834	2910,7	2975,3	12324,4
4 KInO Skróty	2092,3	2452,5	2351,7	2000	2977,5	11874
5 Stowarzyszona Warszawa	1170,9	2508,6	2251	2979,1	2961,6	11871,2
6 Śląsk	1451,9	2099,5	2724,3	2569,1	2968,3	11813,1
7 Małopolska	1820,9	1756,5	2865,8		3000	9443,2
8 Warszawa 4	840,3		1936,9	2946,4		5723,6

A jednak tak się nie dzieje. Nowych zawodników czy organizatorów jest niewiele, nie wystarcza nawet by zastąpić tych, którzy z różnych powodów znikają.

Organizują sporo zawodów i nieraz zjawiają się na nich nowi ludzie. Tacy, którzy startowali trochę w innych formach orientacji w terenie, ale też tacy, którzy pierwszy raz widzą mapę i punkt kontrolny. Ci ludzie pojawiają się i znikają, a gdy pytam, co sądzą o zawodach, często słyszę, "ciekawe, ale strasznie skomplikowane". I nie chodzi o trudną mapę, to większość traktuje jak wyzwanie, ale o rozbudowane, skomplikowane przepisy, które przy pierwszych kilku czytaniach zupełnie nie chcą się ułożyć w sensowną całość, a brak doświadczenia w ich stosowaniu często prowadzi do niezamierzonych błędów kończących się dużą ilością punktów karnych.

Oczywiście nie chodzi o to, żeby sprowadzić InO do najprostszej formy "pierwszy na mecie wygrywa". To by były zupełnie inne zawody, takie zawody zresztą istnieją i kto to lubi, już w nich startuje. Tu chcemy robić zawody, gdzie ważne będzie dokładne czytanie mapy, wybór prawidłowego punktu, porządne zrozumienie co dzieje się w terenie zawodów. Z drugiej strony, od powstania podstaw obecnych przepisów, ponad

25 lat temu, nie było ich porządnego przeglądu, zastanowienia się, co w nich rzeczywiście jest potrzebne, żeby tworzyć ciekawe zawody, a co jest "kwiatkiem u kożucha", ozdobnikiem, w którym prawdziwej treści jest bardzo niewiele, a który niepotrzebnie komplikuje sprawę. Dotychczasowe zmiany były głównie doraźnym łataniem różnych wychodzących na jaw patologii, a takie zmiany zwykle przepisy dodatkowo jeszcze utrudniają, zamiast upraszczać.

Najwyższy czas na taki przegląd i doprowadzenie przepisów do stanu, w którym nowy zawodnik, po jednym starcie, znajdzie przepisy, przeczyta je i zrozumie. Albo nawet zrozumie przed pierwszym startem. Obecne przepisy (sama podstawa, bez dodatków typu regulamin Odznaki InO czy zasady Pucharu Polski) liczą 9 stron i są nie do przyswojenia dla człowieka, który chce to zrobić samodzielnie. A żeby nie wyginąć z braku nowych ludzi, musimy zacząć przyciągać nie tylko młodzież szkolną, ale też nowych, dorosłych uczestników, których przepisów nie nauczy nikt w szkole, muszą to zrobić sami.

Są cztery główne rzeczy, które moim zdaniem można usunąć bez dużej szkody dla naszych imprez. Każda z tych rzeczy wprowadza mało interesującej treści, a za to komplikuje przepisy, często wprowadza na

manowce budowniczych etapów, wytwarza trudne do sędziowania sytuacje. Czyli zyski z istnienia takiej rzeczy są zdecydowanie mniejsze niż straty, a przez wiele lat nikt nie wymyślił, jak ją naprawić. Więc pewnie po prostu się nie da i jedynym sensownym wyjściem jest amputacja. Po pierwsze, LOP i wszystkie pokrewne wynalazki prowadzące do istnienia punktów kontrolnych wartych 60 punktów karnych zamiast 90. Komplikacja przepisów - widać na pierwszy rzut oka. Punkt na LOP działa całkowicie inaczej niż normalny punkt na trasie, zupełnie inne są zasady rozstawiania punktu oraz punktów do niego stowarzyszonych. Stojąca za tym idea była całkiem niezła - trzeba przeprowadzić zawodników między przepaścią a głębokim bagnem, albo między terenem prywatnym a ruchliwą drogą, wyznaczamy obowiązkową drogę, przy której jest trochę punktów i problem załatwiony. Ale, gdy jest już taki twór w przepisach, budowniczych trasy kusi, żeby używać go także gdy nie mają pod ręką żadnego niebezpiecznego terenu. I niestety częściej efekty są złe. Przez kilkanaście lat startów pamiętam jeden rzeczywiście ciekawy etap oparty na wielu LOP, kilka pojedynczych ciekawych LOPEk, wiele bezbarwnych i całkiem sporo zepsutych – takich,

gdzie wybranie prawidłowej spośród kilku równoległych linii wymagało konsultacji z wróżbitą, gdzie punkty były słabo widoczne albo wisały równo na granicy 5 metrów, lub działały inne rzeczy pogarszające jakość etapu. Pojedyncze udane LOP nie są warte kosztów, które się z tym wiążą - LOP zepsutych i komplikacji przepisów. A jeśli już rzeczywiście trafi się konieczność przeprowadzenia zawodników między bagnem a przepaścią, wystarczy zaznaczyć bezpieczną trasę i postawić wzdłuż niej kilka normalnych punktów, efekt będzie dokładnie ten sam co przy użyciu LOP.

Po drugie, kolejność obowiązkowa (i, do kompletu z nią, kara za wolną kratkę). Tu głównym problemem jest to, że, dopóki odpowiedni sprzęt nie potanieje i nie przejdziemy na elektroniczne potwierdzanie obecności przy punktach, organizator nie ma możliwości sprawdzania czy zawodnicy rzeczywiście przestrzegają kolejności bez wysłania dużej ilości sędziów do lasu (na co praktycznie nigdy nie ma ludzi).

Drugi problem to dziwna interakcja między kolejnością obowiązkową a przebitką, która doprowadziła do powstania punktu VI.4d regulaminu ("poprawienie nie powoduje zmiany kolejności

potwierzeń") - największego potworka całych przepisów, który sprawia, że czasem inne wpisy z karty stosowane są do sprawdzania, czy potwierdzone PK są dobre, a inne do sprawdzania, czy dobra jest kolejność. Nie ma żadnych zysków, które równoważyłyby te problemy - wybór sensownej kolejności jest bardzo ciekawym zadaniem z orientacji w terenie (szczególnie w miejscach gdzie występują przeszkody jak wzgórza czy bagna), jeżeli na etapie kolejność i tak jest oczywista, to robienie jej obowiązkową nic nie zmienia, a jeśli na zamkniętej pętli budowniczymu zależy, żeby zespoły poszły w konkretną stronę, to bardzo prosto jest tak przygotować mapę, żeby uczestnicy sami podjęli taką decyzję bez żadnego przymusu.

Po trzecie, zadanie specjalne. ZS ma poświęcony sobie całkiem spory kawałek regulaminu (około 1/3 całego rozdziału o punktacji) a jednocześnie ograniczone jest do 30 punktów karnych na etap, więc same przepisy odsyłają je do roli mało znaczącego ozdobnika. Gdyby jeszcze zazwyczaj takie zadanie sprawiało, że etap jest ciekawszy, to mógłby być z istnienia ZS jakiś zysk. Ale zdecydowana większość zadań jest w najlepszym wypadku bezbarwna, a często słaba - albo pomiary azymutów/odległości (z tolerancjami ustawionymi tak, że na

punktację często ma wpływ głównie szczęście), albo pytania tzw. krajoznawcze, które, nie dość, że mają mało wspólnego z orientacją w terenie, to dodatkowo w czasach, gdy każdy zawodnik ma przy sobie telefon z dostępem do internetu, sprowadzają się po prostu do poświęcenia chwili na znalezienie prawidłowej odpowiedzi.

Po czwarte, MOS. Mamy bardzo fajny i przemyślany punkt regulaminu mówiący, jaki punkt może być punktem stowarzyszonym. Ale dodatkowo mamy wersję alternatywną, która całą, będącą główną atrakcją InO kwestię punktu stowarzyszonego sprowadza do narysowania wokół każdego PK "tarczy strzelniczej" i oceniania, jak kto trafił, bez zwracania uwagi na jakiegokolwiek inne szczegóły. Oczywiście są trasy, gdzie ma to sens (np. gdy wszystkie punkty są w planie mapy i pooddalane od siebie 400-500 metrów, a punkty stowarzyszone zawsze stoją w promieniu kilkudziesięciu metrów od dobrego), ale do sensownego sędziowania takiego etapu nie jest potrzebne wprowadzenie MOSu, wystarczy zdrowy rozsądek sędziego. Za to MOS często jest nadużywany na etapach, gdzie pokrycie lasu lampionami jest w zasadzie równomierne, a czasem nawet na trasach, gdzie należy dopasować jakiś

fragment potencjalnie znajdujący się w dowolnym miejscu mapy. Poważnym problemem tej zasady jest też jej stosowanie w praktyce - co zrobić w sytuacji, gdy z wzorcówki wynika, że podbity lampion jest praktycznie na granicy MOSu, wypada ustalić w terenie, czy jest to pół metra przed, czy pół metra za tą granicą, a pechowo w terenie zawodów leje od trzech dni, zaś między dobrym miejscem i podbitym lampionem znajduje się wzgórze i dwa młodniki, co nie ułatwia pomiarów.

Jacek Wieszaczewski

Wspomnienia z VIII Ogólnopolskiego Rajdu na Orientację PRZEJŚCIE SMOKA w Siedlcach

Choć było to tak niedawno, bo na początku października (6-8) to już kilka szczegółów z pamięci zdążyło ulecieć, dlatego aby czynnie walczyć ze sklerozą postanowiłam swoje wrażenia w tym, krótkim tekście spisać.

Warszawa z centrum Siedlec jest bardzo dobrze skomunikowana więc dojazd koleją żelazną był prosty. Utrudnienia miały zacząć się dopiero później, bo baza imprezy zlokalizowana została w Szkole Podstawowej nr 12 im. Kornela Makuszyńskiego na tzw. Rozkoszy. Właśnie tak nazywa się ta peryferyjna

dzielnica miasta, do której ze stacji jest daleko. Tak wiem poczucie odległości może być dyskusyjne, więc przyjmijmy, że dla mnie niosącej ciężki plecak było daaaaleko. Ale od czego ma się szczęście. Okazało się, że w pociągu spotkałam dawno niewidzianą koleżankę, która jechała do rodziców mieszkających w Siedlcach, i tak od słowa do słowa część logistyczna związana z dotarciem do bazy została, w komfortowy dla mnie sposób, załatwiona. Niestety mimo moich usilnych starań nie udało się przekonać koleżanki do wzięcia udziału w starcie na trasie dla początkujących, na którą byłam zapisana. Już miałam jak zawsze wystartować sama, gdy organizatorzy poinformowali mnie, że pewien facet - właściciel czerwonego „porsche” - nie chce iść sam w las, więc pojawiła się propozycja połączenia sił. Nie było nad czym się zastanawiać, bo jak mówi stare porzekadło „co dwie głowy to nie jedna”, a jak z bajek wiemy smoki zazwyczaj mają głów kilka. Przystając na tę ofertę ruszyliśmy wspólnie do lasu i muszę przyznać, że nawet dobrze nam szło.

Szliśmy jak burza, już po pierwszej trasie zbudowanej przez Darka Walczyńkę, pomimo nie odnalezienia dwóch lampionów wysunęliśmy się na prowadzenie. To właśnie my znaleźliśmy bagno

Kurs Przodowników Imprez na Orientację

Centralny Kurs Przodowników Imprez na Orientację organizowany przez Komisję InO ZG PTTK odbędzie się w dniach 24-26.11.2017, w Jedlni Letnisku k. Radomia. Komisja stara się zorganizować kurs w różnych miejscach Polski często na wniosek dynamicznie działających środowisk, dlatego w tym roku gospodarzem kursu będzie Klub Imprez na Orientację SKRÓTY działający przez wiele lat przy Oddziale Miejskim a od tego roku przy Oddziale PTTK Łucznik w Radomiu.

Warunkiem koniecznym uzyskania uprawnień przodowniczych jest uczestnictwo w kursie. Wykładowcami są Przodownicy, którzy, mając w swoim dorobku organizację imprez najwyższej rangi, chcą podzielić się swoim niemałym w tym zakresie doświadczeniem.

W programie kursu przewidziane są wykłady i ćwiczenia praktyczne z zakresu: sędziowania, przygotowania map z wykorzystaniem programów komputerowych, wykorzystania danych skaningu laserowego terenu (LIDAR), projektowania tras, przygotowania i organizacji ino, zasad szkolenia początkujących oraz regulaminów. Część zajęć szkoleniowych tradycyjnie odbędzie się w terenie także dla wytchnienia i złapania oddechu.

Kurs zakończony jest egzaminem, po którym część uczestników od razu zapewne wyjedzie z uprawnieniami,

a pozostali w dowolnym terminie będą mogli uzupełnić zaległości.

Zgłoszenia w postaci wypełnionych wniosków o nadanie uprawnień przodowniczych przyjmuje kol. Waldemar Fijor: e-mail: waldemar.fijor@gmail.com. Druki wniosków dostępne są na stronie <http://ino.pttk.pl>.

Warunkiem podstawowym uczestnictwa w kursie jest przynależność do PTTK. Pozostałe warunki uzyskania uprawnień przodowniczych są następujące:

- ukończenie 18 lat i posiadanie małej złotej odznaki InO (kandydaci na Przodowników InO),
- ukończenie 16 lat i posiadanie małej srebrnej odznaki InO (kandydaci na Młodzieżowych Przodowników InO),
- ukończenie szkolenia ogólnego albo posiadanie uprawnień Organizatora InO lub innych uprawnień PTTK,
- pozytywny wynik egzaminu końcowego szkolenia.

Osoby zakwalifikowane na kurs z początkiem listopada otrzymają zaproszenie z dodatkowymi szczegółowymi informacjami w tym, że o bazie kursu i warunkach zakwaterowania.

Z turystycznym pozdrowieniem
Przewodniczący KInO ZG PTTK
Waldemar Fijor

przeszliśmy przez nie, a było ono uporczywie poszukiwane przez zaawansowanych vel. seniorów. Nie odbiło się to dobrze na moich butach, a później zdrowiu, ale przypominając sobie zasadę archeologiczną, że bagno i zawartość latryny to najlepszy środek konserwujący, mimo wody w butach rozgrzani nie czekając długo ruszyliśmy następną trasą, którą przygotowała dla nas Ania Kadłubowska. Na tej trasie czekała na nas niespodzianka w postaci ogrodzonej hali. Jak się później okazało oszczędny inwestor trochę poskąpił i teren ogrodził od ulicy do połowy działki. My weszliśmy na teren od tyłu przez nikogo nie niepokojeni. Na ostatnich metrach, przed jak się okazało zamkniętą bramą, uruchomił się alarm i zaczął wyc w niebogłoso. Myśleliśmy, że wyskoczy do nas jakiś ochroniarz i po cichu nawet na to liczyliśmy, że otworzy nam bramę i wygoni nas z terenu chlewni, ale nikt się nie pojawił. Chcąc nie chcąc musieliśmy wycofać się i nadłożyć czasu oraz metrów, aby ponownie obejść halę i wyjść na drogę przez sąsiednie pole. Ta atrakcja zabrała nam trochę cennych minut, ale uświadomiła jak sprawnie działa ochrona firmy... (bez reklam – autocenzura). Gdy doszliśmy na metę okazało się, że nadal jesteśmy na prowadzeniu. Czekając na pozostałych uczestników i autobus do

bazy, aby się nie nudzić rozwiązałyśmy jeszcze mini ino rozwieszono na polanie starto/mety. Po obiedzie i odpoczynku ruszyliśmy na trasę nocną zbudowaną przez Renatę Łaską. Trasa wiodła rozkosznie przy Zalewie nad Muchawką. Było pięknie, ale zimno a świadomość, że jesteśmy bezkonkurencyjni w przenośni i dosłownie nie działała na nas mobilizująco, dlatego postanowiliśmy w połowie zakończyć pomagając tylko jednemu smokowi opuścić skorupkę. Mając nadzieje, że drugi smoczek sobie sam poradzi, no cóż życie jest niesprawiedliwe nawet dla smoków.

I tak oto start w VIII Ogólnopolskim Rajdzie na Orientację Przejście Smoka przeszedł do historii. Wraz z Andrzejem Mikołajczykiem, z którym startowałam zajęliśmy I miejsce na trasie TP. Przy wręczeniu dyplomów i nagród byliśmy bardzo dumni. Możecie wierzyć lub nie, bo choć nie czując oddechu konkurencji na plecach, wszystkie trasy przeszliśmy na miarę swoich możliwości.

Reasumując bardzo dziękuję Andrzejowi za wspólnie miło spędzony czas, a organizatorom i budowniczym tras za nie skomplikowane mapy, dzięki którym przejście tych tras było prawdziwą przyjemnością.

Joanna Kośnik

Krajowa Konferencja Przodowników InO

Łódź, 9 grudnia 2017 r.

Ogólnopolski Zlot Przodowników Imprez na Orientację ma w roku wyborczym znaczenie szczególne, bo to wówczas podczas Krajowej Konferencji Przodowników InO (KKPIInO) wybierana jest nowa Komisja InO ZG PTTK, która będzie decydowała o rozwoju tej dyscypliny turystyki kwalifikowanej przez kolejne lata.

Regulamin wyborczy naszej Komisji jest prosty, co zresztą wyróżnia ją pośród innych; w wyborach mogą uczestniczyć bowiem wszyscy zweryfikowani Przodownicy InO (oczywiście z opłaconymi składkami) dlatego też warto o to zadbać. Jest to jedna z najlepszych ordynacji wyborczych (wybierają aktywni Przodownicy, czyli Ci którzy doskonale znają tę dyscyplinę i którym najbardziej zależy na jej rozwoju). Możliwość tak prostej ordynacji wynika ze specyfiki turystycznych ino ponieważ aktywnie działających i zweryfikowanych Przodowników jest obecnie ok. 200 . Komisja będzie wybierana w głosowaniu tajnym w liczbie od 5 do 9 osób (ile dokładnie o tym także zdecyduje KKPIInO). Wybrani członkowie Komisji także w głosowaniu tajnym wybiorą ze

swojego grona przewodniczącego, który pokieruje jej pracami a także wiceprzewodniczącego oraz sekretarza.

Bardzo ważnym elementem KKPIInO jest sprawozdanie z działalności ustępującej Komisji; ważnym, bo pozwala zweryfikować działalność każdego z jej członków i rozliczyć głosem wyborczym.

Jeśli ma się chęć do działania i pomysły warto podjąć wyzwanie i kandydować do członkostwa w Komisji, ale wszystkich Przodowników zachęcam do przygotowania i składania wniosków oraz uchwał, które po przedstawieniu i przedyskutowaniu na forum KKPIInO będą stanowiły drogowskazy a czasem wręcz zalecenia dla przyszłej Komisji. Krajowa Konferencja odbędzie się już 9 grudnia w Łodzi i będzie częścią XX Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Imprez na Orientację.

Przewodniczący Komisji InO ZG PTTK
Waldemar Fijor





Zwycięcy Smoka na trasie TP:
Joanna i Andrzej



Smok 2017



Z
ę
b
y
S
m
o
k
a
n
a
p
o
l
a
n
i
e



Zwycięcy XL DMP: drużyna Podkarpacia i organizatorzy